Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA PORANNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SEBA. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 220. 221 Lwów, sobota 12. sierpnia 1911. Rok 1.

Sprawy wewnętrzne.

Parlamentaryzacya gabinetu.

Konieczność przekształcenia gabinetu przed ugodą czesko-niemiecką. — Udział stronnictw. — Kto ustąpi, kto zostanie?

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 12 sierpnia.

Jak się dowiadujemy, już na Radzie ministrów, zapowiedzianej na 18 bm,. w dzień urodzin cesarza, poruszona zostanie potrzeba blizkiej parlametaryzacyi gabinetu. Donieśliśmy już onegdaj, iż do parlamentaryzacyi Rady ministrów przystąpi br. Gautsch w najbliższym czasie, a z końcem września będzie rekonstrukcya dokonaną.

Rząd zamierzał początkowo kwestyę parlamentaryzacyi przesunąć na jesień, nawet bodaj na zimę.

W tym kierunku poczyniono też na pół oficyalne enuncyacye. Jednakże dwa tygodnie pracy nowego parlamentu pokazały dowodnie, że potrzebnem jest użycie środka, któryby jeszcze przed uformowaniem przeważającej większości pracy, jeszcze przed przyprowadzeniem do skutku zmiany regulaminu Izby, zdołał stronnictwa w Izbie, na których udział w pracy rząd liczy, przekonać o dobrych chęciach rządowych w kierunku utrwalenia życia nowego parlamentu.

Na planie pierwszym obecnej sytuacyi politycznej stoi kwestya ugody czesko-niemieckiej. Niektórzy z kierowników polityki czeskiej oświadczyli, iż w kołach czeskich mileby był widziany fakt, gdyby w konferencyach ugodowych współuczestniczyli i rolę pośredników wzięli na siebie ministrowie - parlamentarzyści. Ten moment mógłby skutecznie podziałać na przyspieszenie pertraktacyi ugodowych czesko-niemieckich. Czesi bowiem żywo odczuwają brak reprezentantów w rządzie i wprowadzenie ich do gabinetu uważaliby w obecnej sytuacyi za bardzo korzystne dla swych interesów narodowych.

Polacy w obecnym rządzie nie mają ani jednej teki resortowej, a są zdania, że koniecznem jest dla interesów kraju jak i dla powagi Koła, by jedna z tek im się dostała. Zresztą przeważa w kołach polskich zdanie, że obecna niewyjaśniona sytuacya wymaga celem wyjaśnienia sytuacyi i celem umożliwienia rychłego stworzenia znacznej większości parlamentarnej — powołania do życia gabinetu, przynajmniej w większej części złożonego z parlamentarzystów. Sprawa czesko-niemiecka leży na sercu delegacyi polskiej i dla dobra państwa i dla stworzenia pod nowy parlament silnych podstaw do trwałego bytowania życzy sobie jej pomyślnego i szybkiego załatwienia. Współudział gabinetu parlamentarnego w pracy ugodowej uważają polskie koła polityczne za czynnik ważny duże znaczenie dla sposobu i terminu rozwikłania tej bolączki politycznej życia Austryi.

Niemiecki Związek narodowy, dziś liczebnie najsilniejszy klub parlamentarny. żąda zdecydowanego zastępstwa w gabinecie, gdyż ministra Hochenburgera tylko warunkowo uważa za swego męża zaufania w Radzie ministrów.

Chrześcijańsko-społeczni pragnęliby mieć swych reprezentantów w gabinecie, powołując się na 76 mandatów, jakie mają w nowej Izbie. Rząd, jak opowiadają, pragnąłby też jedną z tek oddać mężowi zaufania południowych Słowian.

W jakim kierunku pójdzie parlamentaryzacya gabinetu, dowiadujemy się ze strony zupełnie wiarygodnej i dobrze poinformowanej: przy rekonstrukcyi gabinetu z całą stanowczością pozostaną w nim minister obrony krajowej Georgi i minister dla Galicyi Zaleski. Najprawdopodobniej przy pierwszej rekonstrukcyi pozostaną też minister spraw wewnętrznych hr. Wickenburg, minister skarbu Mayer i rolnictwa Widmann. Min. Zaleski, który jako minister dla Galicyi cieszy się nie tylko zaufaniem rządu, lecz także uznaniem polskiej delegacyi parlamentarnej i całego kraju, dzięki swym wybitnym zdolnościom, pracowitości, prawości i dbałości o interesy krajowe, opuści pałacyk ministerstwa Galicyi na Rennwegu i obejmie resort kolejowy.

Kto po nim obejmie ministerstwo dla Galicyi — dziś na pewno nie wiadomo. W kołach rządowych wymieniają najczęściej dwa nazwiska Stapińskiego i Abrahamowicza. Sądzimy jednak iż kandydatura już nie tylko p. Abrahamowicza, lecz wogóle parlamentarzysty konserwatywnego na stanowisko ministra dla Galicyi nie znalazłaby zgody Koła Poskiego a i sami konserwatyści o obsadzeniu tego posterunku swoim człowiekiem dziś nie myślą, ze względu na to, że i tak dosyć zadowolono ich apetyty przy niedawnem obsadzeniu innych godności parlamentarnych.

Z gabinetu, jaki br. Gautsch objął w spadku po br. Bienercie ustąpią przy obecnej rekonstrukcyi kierownicy resortów kolejowego i handlowego, ustąpi minister robót publicznych Marek, który. choć Czech, nie cieszy się zbytniem poparciem Czechów, jako nie-polityk i nie-parlamentarzysta; wreszcie minister oświaty hr. Stürgkh, którego klerykalizm jest solą w oku niemiecko-postępowym.

Prócz tego br. Gautsch dla celów pomyślnego biegu ugody czesko-niemieckiej i po części dla zadowolenia ambicyi ministeryalnych tak czeskich jak i niemieckich, powoła do gabinetu, przy tegoż rekonstrukcyi, ministrów rodaków czeskich i niemieckich. Oni też łącznie z br. Gautschem i namiestnikiem ks. Thunem będą dźwigać na swych barkach ciężar pertraktacyi ugodowych i odpowiedzialność za przyprowadzenie do skutku i sprecyzowanie ugody, najważniejszego obecnie punktu polityki wewnętrznej, punktu, który nawet może być decydującym dla długości życia nowego parlamentu ludowego.

Wyjazd ministra skarbu.

Wiedeń. (TBK.). Wspólny minister skarbu br. Burian wyjechał do Ischlu.

Zmiana „legis Perek“.

Berno Morawskie. (TBK.). Dzisiejszy dziennik ustaw krajowych zamieszcza rozporządzenie ministerstwa oświaty, zmieniające niektóre postanowienia „legis Perek“.

Z Węgier.

Z Sejmu.

Budapeszt. (TBK.). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. Györffy, z partyi Justha, zapowiedział, że dziś wniesie interpelacyę w sprawie pogłosek o rzekomej dymisyi ministra wojny br. Schönaicha.

Po kilku głosowaniach imiennych przystąpiono do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem wojskowem. Przemawiał p. Förster z partyi Koszutha. Obrady przerwano i prezydent zaproponował, aby następne posiedzenie odbyło się dzisiaj.

W sprawie tej zabrał głos p. hr. Bathyanyi z partyi Justha i począł motywować swój wniosek odmienny. Podniósł, iż zarówno budapeszteńska jak i wiedeńska prasa i to nietylko opozycyjna, ale i blizko rządu stojąca, rozpisuje się szeroko o tem, że minister wojny br. Schönaich albo podał się już do dymisyi, albo się wkrótce poda. Stwierdza dalej, że dymisya ta nie jest następstwem złego stanu zdrowia ministra, ale następstwem konfliktu między nim a szefem sztabu generalnego. W ten konflikt wmieszany został także szef kancelaryi wojskowej następcy tronu. Z tego powodu w ubolewania godny sposób wciągnięto w tę aferę także następcę tronu, przeciw któremu występują dzienniki opozycyjne. Sytuacyę utrudnia jeszcze to, że obecnie w tym parlamencie tocza się obrady nad przedłożeniami wojskowemi.

Jest to zupełnie słuszne, że w myśl ustaw ugodowych, rząd węgierski broni ustawy wojskowej w parlamencie węgierskim, ale zapytać należy, czy czas obecny jest stosowny do obrad nad przedłożeniem wojskowem, wobec tego, że ma nastąpić zmiana w naczelnem kierownictwie ministerstwa wojny.

Prezydent gabinetu hr. Khuen-Hedervary sprzeciwia się temu wnioskowi. Chociaż cieni wysoko prasę, to jednak doniesień dzienników nie można uważać za fakty poparte aktami. Gdyby tak było, jak poprzedni mowca podniósł, to minister musi oświadczyć, że za węgierski projekt ustawy w parlamencie wę-

gierskim odpowiada rząd węgierski. (Oklaski na prawicy, sprzeciwy na lewicy).

Wniosek prezydenta Izby przyjęto znaczną większością.

Sprawy zagraniczne.

Z Persyi

Zwycięski pochód wojsk szacha. — Tajemnicze ruchy.— Młody szach zakładnikiem.

Astrabad (Pet Ag. tel.). Oddziały złożone pod komendą Reszyda el Sultaneh, zwolennika byłego szacha, zajęły miasto Seman, oddalone o 4 dni marszu od Teheranu.

Teheran (TBK.). Ruchy byłego szacha osłonięte są tajemnicą. Trudno także stwierdzić jakie zarządzenia wydał rząd perski.

Wiedeń (Tel. wł.). Jeden z bawiących tu przyjaciół eks-szacha Mohameda Alego otrzymał depeszę, według której jeden z generałów eks-szacha odniósł wczoraj świetne zwycięstwo nad przeciwnikami.

Cała bateryа armat i 350 jeńców dostało się w ręce zwycięzców. Generał ów otrzymał wykształcenie wojskowe w Austryi.

Berlin (Tel. wł.). „Kreuzzeitung“ donosi z Konstantynopola: Według prywatnych wiadomości panuje w pałacu królewskim w Teheranie prawdziwa anarchia. Młodego szacha trzymają obecni możno-władcy w niewoli, chcąc go mieć jako zakładnika na wypadek gdyby się eks-szachowi udało zdobyć napowrót dawną władzę, aby sobie w ten sposób uratować życie.

O Marokko.

Berlin. (Tel. wł.). Jak donoszą z kół dobrze poinformowanych rokowania w sprawie marokkańskiej odbywają się dalej zupełnie spokojnie. Zapowiedziany jednak przez tutejsze dzienniki komunikat o przebiegu rokowań w tym tygodniu nie wyjdzie.

Uprzejmość cesarza Wilhelma.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komendant marynarki hr. Montecuccoli otrzymał od cesarza niemieckiego zaproszenie, aby brał jako gość udział w tegorocznych manewrach floty niemieckiej. Jak wiadomo otrzymał podobne zaproszenie następca tronu, arcyks. Franciszek Ferdynand.

Wybory do sobrania.

Sofia. (TBK). Wybory do sobrania odbędą się dnia 19 września, a nie 19 października, jak poprzednio doniesiono.

Z caratu.

Zaniechanie strajku.

Petersburg. (TBK.). Tutejsi robotnicy portowi postanowili podjąć na nowo pracę.

Różne.

Stan zdrowia papieża.

Rzym. (TBK.). O stanie zdrowia papieża „Messagero“ zamieszcza następujące wiadomości: w stanie zdrowia papieża nie nastąpiło, jak doniosły niektóre dzienniki, pogorszenie, któreby usprawiedliwiało obawy. Obaj ordynujący lekarze Patacci i Marchiafady, bawiąc przez dłuższy czas u Ojca św. cały czas z nim rozmawiali, jakoteż z jego siostrami, które bawiły u papieża do godz. wpół do 10-tej w nocy.

„Messager“ podaje jako dowód, iż w Watykanie nie żywią obaw co do stanu zdrowia papieża ten fakt, że papież może chodzić, jakoteż tę okoliczność, że wczoraj zarówno majordomo msgr. Bisletti, jakoteż sekretarz przyboczny papieża Pecini, odbyli zwykły spacer.

„Vita“ twierdzi, że w nocy papież czuł się gorzej i miał atak osłabienia. Zastrzyknięto mu kofeinę, wskutek czego Ojcu św. polepszyło się, uspokoił się i miał lekki sen. Resztę nocy przepędził spokojnie.

Rzym. (Tel. wł.). Dr. Rulci wykonał wczoraj operacyę na kolanie papieża. Od tego czasu czuje się Ojciec św. znacznie lepiej. Lekarz przebył noc w pokoju papieskim.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Zeitung“ donosi z Rzymu. Według obiegających tu pogłosek jest jednak papież tak osłabiony, że nawet ruszać się nie może. Obawę lekarzy budzi zwłaszcza fakt, że papież pokarmów przyjmować nie może, wskutek czego osłabienie zwłaszcza serca, jest bardzo wielkie.

Rzym. (Tel. wł.). Jak donosi „Wiener Allg. Ztg.“ stan zdrowia papieża przecież nie jest tak zły a wnioskują to z tego, że kardynał Rampolla wciąż jeszcze bawi na urlopie.

Olbrzymi strajk.

Usiłowania rządu. — Brak żywności.

Londyn. (TBK.). W Izbie gmin reprezentant rządu, w odpowiedzi na zapytanie kilku posłów, oświadczył, iż rząd wszystko uczynił, aby Londyn zaopatrzyć w środki żywności.

Londyn. (TBK.). Mimo to, że strajk woźniców zażegnano, odczuwać sie daje wszelki brak środków żywności, z powodu utrudnień w przywozie ich do miasta. W wielu fabrykach nie pracują z powodu braku węgla. Wśród ludności panuje wielka nędza.

Londyn. (Tel. wł.). Groźne położenie w Londynie trochę się polepszyło. Mianowicie strajk woźniców jest prawie na ukończeniu. W mieście wojsko trzyma pogotowie. Król angielski, który wczoraj przejeżdżał ulicami zmuszony był parę minut się zatrzymać z powodu tamujących przejazd tłumów.

W mieście panuje ogromna nędza. Brak mięsa i innych środków żywności. Także tramwaje i omnibusy kursują w liczbie bardzo niedostatecznej. Celem ulżenia klęsce używa się wojska.

Szubienica w ruchu.

Szegedyn. (TBK.). Wczoraj powieszono tu mordercę Stefana Szalmę.

Olbrzymi pożar.

Amsterdam (TBK.). Ubiegłej nocy wybuchł pożar w porcie w magazynie bawełny i przeniósł się na poblizkie magazyny i domy. Po trzech godzinach pożar zlokalizowano. Szkoda wynosi 4 miliony franków.

Strajk generalny w Chorwacyi.

Zagrzeb. (TBK.). Tutejsi robotnicy socyalno-demokratyczni wysłali deputacyę do bana celem przedłożenia mu prośby o rozpatrzenie ich położenia i o uwolnienie pięciu robotników, aresztowanych przed kilku dniami. Ban przyrzekł poczynić jak najdalej idące ustępstwa, a uwięzionych robotników kazał wypuścić na wolność. Mimoto za inicyatywą partyi socyalno-demokratycznej wczoraj w południe proklamowano strajk generalny. Obecnie są w toku usiłowania celem zapobieżenia fabrycznemu wybuchowi strajku powszechnego.

Zlot sokoli.

Zagrzeb. (TBK). Poczyniono wielkie przygotowania do rozpoczynającego się w niedzielę wszechchorwackiego zlotu sokolego. Przybyło wielu obcych gości.

Cholera.

Saloniki. (TBK). Stosunki w Ipek są wielce niepokojące. Cholera porywa codziennie przeszło 50 ofiar, najwięcej z pośród ludności mahometańskiej, która zarazę uważa za dopust boży i nie chce stosować się do żadnych zarządzeń sanitarnych. Dotychczas zmarło na cholerę przeszło 800 mahometan, a tylko 60 chrześcijan. Targi nie odbywają się, sklepy zamknięte, w handlu zastój zupełny. Cholera nagle porywa bardzo wiele ofiar.

Depesze Ekonomisty.

Amerykański trust na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Unis. St. Worstad Comp.“ największy trust tekstylny w Ameryce zamierza założyć fabrykę na Węgrzech kosztem 12 milionów koron. Węgierski kapitał będzie dopuszczony w wysokości 1 pół mil. koron.

Ze świata słowiańskiego.

Nacyonalizm rosyjski a wzajemność słowiańska.

Pod powyższym tytułem umieściły „Narodni Listy“ (Nr. 209) dłuższy artykuł, z odprawą daną publicyście „Now. Wrem. Mienszikowowi, który pisząc o skandalu belgradzkim, zakończył oświadczeniem: „Rosya ma prawo mówić: Słowiańszczyzna — to ja“. Odpowiedź czeska brzmi jak następuje:

„Zapewne Słowiańszczyzna bez Rosyi kusa i słaba, ale żyła i żyć będzie własnem życiem bez Rosyi. A zwłaszcza Słowianie zachodni byli zmuszeni urządzić sobie swój byt bez oglądania się na pomoc rosyjską. Weźmy naprzykład naród czeski. Nietylko zdołali Czesi oswobodzić się narodowo od jarzma niemieckiego, ale zdołali też w walce kulturalnej i ekonomicznej dopomódz innym narodom słowiańskim w Austryi więcej, niż uczynili i uczynić mogli Rosyanie z całem swem ogromnem znaczeniem w świecie.

Świat nasz, świat Słowian zachodnich jest wprawdzie mały, ale to świat nasz, a jeżeli nie zupełnie jeszcze w nim jesteśmy panami, jesteśmy jednak nimi o tyle, o ile Rosyanie w samej Rosyi. Nasze życie ekonomiczne pomimo pobliża żywiołu niemieckiego nie pozostaje w większej od Niemców zawisłości, niż stosunki ekonomiczne rosyjskie. W tej drobnej robocie kulturalnej dokonaliśmy już wiele i pójdziemy w tym kierunku dalej, nie mogąc polegać na pomocy Rosyi, która jest niestety ciągle kolosem o glinianych nóżkach.

Ubolewamy nad tem i jeżeli kto, to z pewnością my, Słowianie zachodni, życzymy sobie tego, żeby Rosya była silna, zdrowa, żeby mogła rozwinąć tyle siły, ile jej posiada. Ale tą drogą, którą rosyjscy nacyonaliści chcą doprowadzić Rosyę do potęgi, wątpimy, żeby doszli do celu. Nacyonaliści upatrują w Niemcach lepszego pomocnika, niż w Słowianach. Sam p. Mienszikow napisał po kilka razy, a potwierdza to dzisiejszy stosunek do Berlina.

Niemcy popierają i ze stanowiska swojego całkiem rozumnie popierają ten sposób rządów, który Rosyę osłabia. Jest przysłowie: „Kto głaska z przodu, drapie z tyłu“. My Słowianie nie potrzebujemy przychlebiać się Rosyi, bo życzliwość nasza tkwi w sercach naszych zbyt głęboko, żeby ją mieli kwestyonować ludzie o poglądach Mienszikowa. Dla nas stosunek przyjazny do Rosyi nie jest kwestyą żywotną, a jak dotychczas utrzymaliśmy się — mamy tę otuchę — i na przyszłość“.

Słowacy o zajściu w Belgradzie.

Skandaliczne i prowokacyjne zachowanie się Werguna na kongresie dziennikarzy słowiańskich w Belgradzie, a następnie napaści na Polaków w „Now. Wremieni“, znalazły ciętą odprawę w „Slovenskym Denniku“ w artykule pod tytułem „Vremenacky Stvac“ (podjudzacz z „Now. Wrem.“).

„Nie mogło nawet być inaczej. Pan dr. Wergun, redaktor „Now. Wremieni“ w Petersburgu, zrobił znowu skandal. Nie wiadomo, który z rzędu. Na bankiecie zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Belgradzie, wydanym przez miasto na cześć słowiańskich gości, wygłosił płomienny toast Polak Stasiak. Po mowie jego, która powszechnie się podobała, zaczęła kapela grać hymn polski. Ale dla dr. Werguna i jego współwyznawców (spoluvercov) jest każdy

Polak jakby czerwonem suknem. Nie mógł wytrzymać. Paliły go dźwięki polskiego hymnu; wyskoczył, jakby ukąszony przez węża, i protestował. Tylko oględności gospodarzy serbskich należy zawdzięczać, że nie doszło do grubego skandalu.

„Znamy Werguna i działalność jego w „Nowem Wremieniu“. Istotnie wstyd to, że ten nieokrzesany człowiek, zaślepiony szowinizmem prawosławnym, wielkorosyjskim i polonofobskim, musi być na każdym zjeździe słowiańskim. Już jako student w Wiedniu obrażał Polaków, gdzie tylko się dało. Wszędzie pielęgnował panslawizm, ale tylko rosyjski. Polaków nienawidził, jako opozycyonistów prawosławia i knuta rosyjskiego; nienawidził Czechów, jako postępowców i liberałów i nieprzyjaciół romanowskiego absolutyzmu. Niechęć Werguna do Polaków i Ukraińców była w Wiedniu tak wielką, że nie chciał rozmawiać po polsku lub po ukraińsku, chociaż obydwoma temi językami włada doskonale. Każde zgromadzenie studentów albo posiedzenie komitetów, urządzających jakąś uroczystość np. na cześć Puszkina, Preserna (poeta słowieński), Mickiewicza, musiał on rozbić, albo przynajmniej zamącić i rozstroić.

„Rzecz widoczna, że tacy zaślepieni ludzie, nie mający ani taktu towarzyskiego nawet, nie nadają się na propagatorów idei słowiańskiej. Robią jej tylko wstyd i zawadzają. Do idei słowiańskiej wymaga się od każdego jej zwolennika życzliwości, umiarkowania i sprawiedliwości względem każdego z narodów słowiańskich. Z prawdziwego i czysto kulturalnego związku słowiańskiego nie można wykluczać ani Polaków, ani Rusinów. Słowianofilstwo głoszone przez „Now. Wremia“ i jego krzykackich redaktorów, to reakcya antysłowiańska prawosławnego panrusycyzmu (podkreślono w oryginale), w którym niema miejsca dla żadnego języka słowiańskiego, prócz rosyjskiego i dla żadnego wyznania prócz prawosławia“.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 12. Rzym.-kat. Klary P.

Gr.-kat. Syły Ap.

Wschód słońca o godzinie 4·12 rano, zachód o godzinie 6·48 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę 12. sierpnia „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę 13. sierpnia „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W poniedziałek 14. sierpnia „Dziecko księcia“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek 15. sierpnia „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W środę 16. sierpnia „Rozwódka“, operetka w 3 aktach L. Falla.

We czwartek 17. sierpnia „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek 18. sierpnia „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara. Rozpocznie z powodu 81. rocznicy urodzin cesarza Hymn ludowy.

W sobotę 19. sierpnia „Dziewczyna z lalką“, operetka w 3 aktach L. Falla.

W niedzielę 20. sierpnia „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera.

W poniedziałek 21. sierpnia „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

We wtorek 22. sierpnia „Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach J. Kalmana.

Repertuar Teatru Nowego (Grodecka 2).

W piątek „Panny na wydaniu“.

Mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister skarbu zamianował w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie radcami skarbu sekretarzy: Jana Gajewskiego, dr. Franciszka Wolanieckiego, Wincentego Kopystyńskiego, Gustawa Liebhardta, dr. Jana Starzewskiego, Józefata Starkiewicza, Michała Rusina i Tadeusza Lewickiego.

Ułaskawienie. Cesarz 55 więźniom darował resztę kary. Z ułaskawionych przypada na dom karny męzki we Lwowie 6, w Wiśniczu 4, w Stanisławowie 2.

VII. krajowy Zjazd Ligi pomocy przemysłowej, który odbędzie się w dniach 8, 9 i 10 września b. r. we Lwowie, połączony z poświęceniem nowego gmachu Ligi pomocy przemysłowej uroczystą inauguracyą pomieszczonych w nim zakładów i instytucyi, zapowiada się bardzo poważnie.

Zgłoszenia delegatów z całego kraju, zwłaszcza przedstawicieli nowozawiązywanych wiejskich komitetów pomocy przemysłowej, napływające licznie, każą oczekiwać, iż tegoroczny Zjazd Ligi pomocy przemysłowej zgromadzi dużą liczbę uczestników.

Zapowiedziało także swoje przybycie na Zjazd, wielu przedstawicieli świata przemysłowo-handlowego innych dwóch zaborów.

Zaproszenia na Zjazd i karty uczestnictwa w wspólnym obiedzie, wydają wszystkie towarzystwa pomocy przemysłowej, biuro Ligi pomocy przemysłowej, Lwów, Pańska 11 i Biuro filii Ligi pomocy przemysłowej, Kraków, ulica Straszewskiego 28.

Skutki pozostawienia dzieci bez opieki. Wczoraj o godz. 1-szej w południe stacya ratunkowa została zaalarmowana nieszczęśliwym wypadkiem swawoli dziecięcej, jaki zdarzył się przy ul. Snopkowskiej l. 16. Bawiące się na dziedzińcu dzieci wykopały głęboki rów, który zasypały niegaszonem wapnem, wapno zaś przysypały ziemią, wreszcie dolały do wapna wody. Wskutek wezbrania gazów przy połączeniu wody z wapnem nastąpiła silna eksplozya, odrzucając na wszystkie strony bawiące się dzieci. Ofiarą niebezpiecznej zabawy padł 7-letni Jan Lewaszewski, któremu zostały wypalone oczy. Z reszty bawiących się dzieciaków oprócz silnych potłuczeń żadne zewnętrznych obrażeń nie doznało.

Niezwykły objaw uczciwości. W sferach finansowych naszego miasta obiega budząca, jak na dzisiejsze czasy, wątpliwości pogłoska o niezwykłym wypadku uczciwości. Oto przed kilku laty przy ul. Sykstuskiej l. 1 posiadał magazyn zegarmistrzowski niejaki Bernard Halpern. Będąc dobrym rzemieślnikiem i sprytnym kupcem dorobił się poważniejszego kapitału, nawiązał stosunki w sferach finansowych i rozpoczął życie... na szerszą skalę... W krótkim czasie szampan, loterya, a zwłaszcza hazardowna gra w karty pochłonęły doszczętnie nie tylko uciułany kapitalik ale i zawartość magazynu. Rozpoczęły się pożyczki... „chwilówki“ i na weksle, wreszcie gdy zbliżał się z jednej strony termin płatności „forsownie“ wystawianych weksli, z drugiej zaś nagabywaniom przyjaciół o zwrot „chwilówek“ nie było końca... Halpern postanowił się oswobodzić i... ulotnił się... nad Tamizę.

Mając smutne doświadczenie a dobrą szkołę z nadpełtwiańskiej stolicy, postanowił nowy wieść żywot. Osiedlił się w Cardiff, gdzie w krótkim znacznie czasie uczciwą swą pracą, oszczędnością i zapobiegliwością, dorobił się krociowej fortuny... I o dziwo! nie zapomniał o swych dawnych dobrych przyjaciołach... Wszystkim zwraca „chwilówki“ z procentami, nie zapomina nawet o wekslach, już dawno zapłaconych przez ręczycieli... Zaiste, jest to uczciwość godna zaznaczenia.

Szakale. Równocześnie z innymi redakcyami pism lwowskich rozpisaliśmy składkę na rzecz rodziny pozostałej po ś. p. Józefie Bienia-szu, który padł na posterunku, broniąc mienia swych służbodawców. Wprost wierzyć się nie chce, że już zaszła potrzeba o s t r z e ż e n i a szlachetnych ofiarodawców, by datki na rzecz osieroconej rodziny przesyłali l i t y l k o na r ę c e o s ó b z a u f a n y c h, w ł a d z l u b r e d a k c y i; okazało się bowiem, że z dobrych serc ludzkich korzystają szakale, wyłudzając pieniądze pod pozorem, że oddadzą je na cel wskazany. Po domach prywatnych uwijają się ze wszelkich uczuć ludzkich wyzute indywidua, które składki, przeznaczone na otarcie łez biednej rodzinie, sprzeniewierzają.

Są i tacy...

Obowiązkiem społecznym każdego jest tępić tak cyniczną zbrodnię i podejrzane o wyłudzanie pieniędzy osoby oddawać w ręce władz.

Redakcye pism z wdzięcznością przyjmują datki na rzecz osieroconej rodziny, a Publiczność ma rękojmię, że złożone ofiary dojdą przeznaczenia, w ogłaszanych w czasopismach wykazach składek.

Policyjna.

Niebywała dobroduszność. Pan X. schronił się przed nawalnym deszczem do bramy hotelu Bellevue. Wraz z nim skorzystał z tegoż schroniska pan Y. W trakcie czekania pan Y. zapytał p. X. — czy też na odwrót — która godzina. Zapytany spojrzał na zegarek, udzielił pytającemu informacyi, i miał zamiar zegarek schować. Ale ciekawy pan poprosił, by mu pozwolił samemu popatrzeć na zegarek. Właściciel instrumentu wręczył przygodnemu towarzyszowi zegarek i, jak powiada: „kiedym może w jakie dziesięć minut potem, chciał zegarek odebrać, tego pana j u ż (!) nie było“.

Wczoraj spotkali się obaj przygodni znajomi na ulicy. Właściciel zegarka zaproponował jego przywłaściciełowi (tak go nazywamy, nie zaś „przywłaścicielem“, ponieważ stał „przy właścicielu“), by mu albo zegarek zwrócił albo towarzyszył osobiście na policyę. Bez oporu zgodził się dobroduszny winowajca na tę drugą alternatywę.

Jak Kastor i Pylades, Orest i Achilles lub Polluks i Patroklos— słowem, jak dwaj w najlepszej zgodzie żyjący przyjaciele stanęli obaj przed komisarzem i zgodnie opowiedzieli przebieg sprawy.

Są jeszcze dobroduszni ludzie na świecie!

Ochronką koni nazwać można było wczoraj komisaryat dzielnicy II. w uwzględnieniu ilości koni, jakie do komisaryatu tego oddano w opiekę i przechowanie. Między innemi dostały się tam konie z wozem, które w pędzie przewaliły latarnię, i klacz okrutnie pokaleczona na piersiach i grzbiecie, którą nieludzcy woźnice zmuszali do wiezienia ciężaru. Z obu pojazdów automedoni umknęli przed odpowiedzialnością, której zapewne nie unikną w obec właścicieli koni.

Pod wóz straży pożarnej dostać się miał wczoraj o g. 5·30 w ul. Kleparowskiej sześcioletni Stefan Panek. Świadkowie najechania podawali jednak dość niepewne szczegóły.

Omal że nie nieszczęście. Woźnica firmy p. Baczewskiego, Prokop Maksymiszyn, pozostawił wczoraj konie z wozem naładowanym beczkami, bez dozoru w ulicy Grodeckiej. Konie spłoszyły się na widok przejeżdżającego samochodu i pędem zjechały w dół, niecąc popłoch wśród zalegającej o tej porze licznie ulicy publiczności. Dzięki przytomności umysłu plutonowego policyi Huzija, który konie zatrzymał, zdołano uniknąć wypadku.

Za brak tabliczki u wozu ciężarowego ukarano Piotra Juszczaka, woźnicę p. Kazimierza Starzewskiego, zamieszkałego przy ul. Kopalnej l. 2, grzywną w kwocie 2 K. — Może to będzie przestrogą dla innych.

Karygodne żarty. Agent policyi wyśledził dwu chłopców, Stanisława Raucha i Józefa Dziada, którzy w lipcu wybijali „z żartów“ szyby w kamienicy na Bogdanówce pod l. 73. Żarty ich wyrządziły szkodę w wysokości 8 koron.

Uprowadzenie dziewczyny? P. Salomon Leon Schneider doniósł policyi, że nieznana stara kobieta (faktorka) uprowadziła w niewiadomym celu i kierunku zamówioną przez niego na służbę dziewczynę Franciszkę Ukrainiec. Rzeczy uprowadzonej rzekomo służącej zostały u niego.

Spotkali się policyant z Edwardem Pyziem. Policyant ucieszył się, ponieważ już poznał Pyzia jako dobrego znajomego policyi, dla pamięci notowanego przez nią. Ponieważ Pyź nie ma żadnego zajęcia chwilowo, umożliwił mu grzeczny znajomek uzyskanie bezpłatnego noclegu w aresztach.

A! zawołali naraz trzej agenci policyi, spotkawszy równocześnie p. Gustawa Klępę. P. Klępa miał się poddać dozorowi policyjnemu, ale filuternie uchylał się od niego; przy tem ciąży na nim podejrzenie o zgwałcenie.

„Das Unbewusste" grać chyba musiało rolę w następującym wypadku: Anielę Kurylak z Lewandówki, notowaną na policyi, aresztowano wczoraj, ponieważ spoczywał na niej cień podejrzenia, że ukradła w Bazarze sokolskim przy ul. Ruskiej l. 20 seryę 220 kart widokowych wartości 44 K. Istotnie odebrano jej karty i zwrócono właścicielowi; jednak obwiniona stanowczo wypiera się, jakoby w ogóle w Bazarze coś ukradła. Widocznie więc uczyniła to nieświadomie.

Amatorkę poduszek, Anastazyę Mazur uwięziono wczoraj pod zarzutem systematycznego uprawiania kradzieży poduszek z ganku. Dwa wypadki jej udowodniono.

Kradzieże. P. Marka Sassowera okradła służąca. — P. Jakóbowi Fleckerowi, kupcowi, skradziono materyi na suknie wartości 300 K.

Zgubiono: Kartkę zastawniczą,
Znaleziono: Złoty medalionik.

Artystyczna.

Z operetki. Wczorajszy występ p. Anny Ruszkiewiczówny w partyjce hrabianki w nieśmiertelnym "Sztygarze" Zellera, wywarł na zebranych wrażenie miłe i sympatyczne. Młoda debiutantka posiada głosik ładnie brzmiący, umie nim władać poprawnie a przytem posiada i powierzchowność ujmującą i zgrabną. Pewne niedokładności w intonacyi, szczególnie w ustępach zespołowych, spowodowane zostały tremą, nieodłączną jak wiadomo towarzyszką pierwszych występów. P. Ruszkiewiczówna zaangażowana do operetki, będzie niewątpliwie pożądanym i pożytecznym nabytkiem dla partyjek „podlotkowatych".

Echa letnie.

Bad Kissingen, w sierpniu.

Wyrokiem apodyktycznego profesora wyjechać musiałem do badów. Skropuły narodowe i obowiązujące hasła towarzyszą mi w drodze, choć mogę schować się „pałubicznie" za nieodwołalne słowa profesorskie: Tylko Kissingen pomódz może. Z tęsknotą wspomniałem rozbawioną Krynicę i cudowne jej wody, uroczy Rymanów i inne więcej zapoznane krajowe zdrojowiska.

Że zapoznane przez swoich, tu jeszcze bardziej się przekonałem. Bo gros kuracyuszów w Kissingen, to mieszkańcy Polski z trzech zaborów. Rozbrzmiewa tu najgłośniej język polski we wszystkich jego akcentach — i po niemieckim panujący. Z listy kuracyjnej, która wykazuje ponad 23.000 gości, parę tysięcy przypada na rodaków, choć przy tem słowie „polityczne" przychodzi mi się zadumać (nawet na wakacyach), czy wszyscy z nich do tej polskości się przyznają. Z tą przewagą liczą się tubylcy, zarówno przędsiębiorcy jak i ugrzecznieni, w licznych sklepach po polsku przemawiać można. W czytelni polskie dzienniki. Lekarzy Polaków kilku, z nich senior dr. Franciszek Chłapowski, od wielu lat tu przebywający, cieszy się największem ze wszystkich wogóle tu lekarzy wzięciem, cenioną jest bowiem powszechnie jego niezwykła sumienność i doświadczenie.

Kissingen położeniem swojem przypomina Rymanów, mniej tylko poetyczny i mniej w nim znacznie powietrza. Nie wiem, czy można przypisać to tylko porze niezwykle gorącej (barometr notuje od szeregu dni 33 stopni Reum. w cieniu), czy i klimatycznemu położeniu miejscowości. Jedynie wieczory i to późne, chłodniejsze dzięki napływowi powietrza z gór. Otoczony ze wszech stron lesistemi wzgórzami, Kissingen leży w malowniczej dolinie, rozdzielonej rzeczką Saalą.

Zakład położeniem swem i układem przypomina Krynicę, stylizowaną zdaje się na Kissingen, a wogóle na niemieckich badach, skoncentrowany zabndowaniami zbytnio, co przy licznym napływie kuracyuszy niezbyt pomyślne.

Pod względem hygienicznym jednak urządzony i zaopatrzony we wzorową kanalizacyę i w wodociągi, co zresztą jest znaną cechą niemieckich badów. Urządzenia zakładowe pod każdym względem zadowalniające, a budynki kąpielowe pięknie rozdzielone są w trzech osobnych gmachach, dwa znajdują się w centrum zakładu (wspaniały Luitpold-Bank i Kurhausbad) trzeci w odległych o 20 minut od miasta salinach (Salinenbad), dokąd dostać się można idąc pięknym spacerem lub łodzią motorową. We wszystkich trzech budynkach wydaje się kąpiele solankowe falowe (Weltenbad), błotne, węglo-gazowe. Poza tem urządzone są tam instalacye dla kąpieli elektrycznych i t. p., znajdują się osobne sale spoczynku z leżakami, gdzie kuracyusze czas przepisany ordynacyą spędzają. Takich sal brak w naszych zdrojowiskach i koniecznie udogodnienia te winny być wprowadzone przy projektowanych np. w Krynicy innowacyach.

Mimo że kąpieli robi się dziennie znacznie ponad trzy tysiące, nie zadowalnia to jednak potrzeb kuracyuszy i trudno o bilety, tak, że nawet w godzinach poobiednich docisnąć się do kasy trudno. Jest to dla ludzi chorych uciążliwe i szkodliwe zawsze, a zwłaszcza w dnie upalne. Zaradzić złemu może zarząd, trzymając kasy biletowe przez dzień cały otwarte. Ten brak i trudność o bilety kąpielowe, to bolączka wielkich sezonów i rada chyba na to, by ci, którzy tylko mogą, jeździli we wcześniejszej porze lub późniejszej.

Źródła wielkie, dostęp do nich łatwy bez straty czasu: Przytem w obrębie „Kurparku" zaprowadzono wodociągi, zkąd czerpać można wodę w większej ilości, flaszkami do domu.

Również nie ma u nas tak użytecznych urządzeń i służba przychodząca po wodę traci czas i utrudnia ruch przy źródle. Jak już wspomniałem, w sezonie obecnym panuje prawie przeludnienie. O mieszkania trudniej jak o kąpiele. Hotele przepełnione, domy prywatne również. Wybierający się tutaj winni uprzednio zamówić mieszkania, by nie narażać się na stratę czasu i koszta z czekaniem połączone. — Ceny miejscowe nie różne od drożyzny w naszych i zagranicznych badach. Za pokój tygodniowo płaci się przeciętnie 23 marek. Można w sprzyjających warunkach zapłacić mniej w miejscach oddalonych od źródeł, ale jak w tej chwili, znacznie więcej. „Pension" znaleźć można od 7 marek w górę, obiad od 1·50, tak samo i kolacya. Ceny te panują powszechnie. Urządzić się można i taniej, jak wszędzie na świecie, odnajmując pokój prywatnie i wiktując się według woli. Śniadanie bardzo dobre spożyć można w mleczarniach kuracyjnych (Milchkuranstalt Herschego), znajdujących się w parku. Kuchnia niemiecka, jak komu smakuje, można jednak ze względu na zdrowie bezpiecznie jadać. Dostawy i środki żywności znajdują się pod kontrolą rządową, jak zresztą cały zakład, będący własnością rządu. Porządek tu więc wzorowy i stosunek władz do kuracyuszy pod każdym względem życzliwy i uprzejmy.

Z uprzedzającą grzecznością spotyka się człowiek w hotelach, w sklepach, ze strony służby z grzecznością wcale nie zdawkową, nie uzależniającą się od napiwków, lecz prawdziwą i bardzo ułatwiającą pobyt w obcej miejscowości. Należy tu podkreślić i dobrzeby było, gdyby w naszych zdrojowiskach i to naśladowano.

Podaję te szczegóły i sprawozdania wolne od poetycznej rozlewności przygodnych korespondentów wakacyjnych w zamiarze udzielenia informacyi tym, których wyrok lekarzy w te strony zapędzi. *W. B.*

Ze świata.

○ Jak kochają kobiety. Pewne pismo francuskie, pragnące dostarczyć swym czytelnikom-mężczyznom informacyj pożytecznych, określa, jak kochają kobiety różnych krajów świata. Jest to wiadomość bardzo pożyteczna w naszym wieku szybkich i łatwych komunikacyj, w którym w parę godzin można się przenosić z jednego państwa do drugiego. Dobrze zatem mieć przewodnika, rodzaj Baedekera w międzynarodowej krainie miłości. Oto parę wskazówek z tego katalogu: „Włoszka kocha przez temperament, Hiszpanka dla własnej przyjemności, Niemka z namiętności, Rosyanka z potrzeby wzruszeń, Polka z tęsknoty za miłością, kobieta wschodnia z przyzwyczajenia, Węgierka z wirtuozostwa, Flamandka z obowiązku, Angielka... dla hygieny, Kreolka z instynktu, Amerykanka z wyrachowania, Francuzka południowa z nudów, Paryżanka z ciekawości" i t. d.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

OO. Trynitarze lwowscy i wykupno brańców.

(*Streszczenie publikacyi p. t. „Trynitarze". „Biblioteka lwowska". Tom XIII. Lwów 1911*).

(Dokończenie).

Tatarzy zagarnęli znowuw szystkich wykupionych w niewolę, ranili śmiertelnie tłumacza, a broniącego się dzielnie Józefa Pajewskiego, siostrzeńca księdza redemptora, zamordowali i obrabowali. Trupa sprodukowano przed pogrzebem baszy Benderu, a widok ofiary, poparty wydatną kwotą pieniężną, skłonił dygnitarza tureckiego do przywrócenia swobody uprowadzonym jeńcom. Za przybyciem do Polski miano prezentować odzyskany jasyr w grodzie lwowskim, lecz wobec zarazy panującej w tych stronach zmieniono projekt i wprowadzono niewolników częściowo do Beresteczka, częściowo zaś do grodu trembowelskiego.

Pod koniec r. 1752 wybrali się księża na trzynastą z rzędu redempcyę i przebiegli we wrześniu, październiku i listopadzie Tartaryę krymską, nogajską i budziacką. Okupywali się Tatarom, składali im i Turkom rozmaite haracze, opłaty, prezenty, materye, sukna, zegarki, nie uniknęli atoli przykrości i klęsk. Tatarowie, którzy podczas wojny rosyjsko-tureckiej wpadali w granice Polski, porywali w jasyr, nawet 3 już wykupionych niewolników pojmali znów, nie zwróciwszy wypłaconych pieniędzy. Ostatecznie dobili Ojcowie do celu podróży i w dniu 12. stycznia r. 1753 wprowadzili wobec licznej, „na kontrakty" zgromadzonej szlachty, odzyskanych jeńców w mury Lwowa.

Pośredniczył w wykupnie kupiec gdański Teofil Schultz, a miasto Gdańsk wyraziło Trynitarzom za wykupienie jeńców okrętu gdańskiego „August III. król Polski", gorące słowa szczerej podzięki.

Zmieniły się tymczasem zupełnie stosunki polityczne, upadła groźna potęga sułtanów, a Polska odetchnęła swobodniej od groźnych napadów czerni tatarskiej. Wobec tego znikała potrzeba redempcyj, malało, kurczyło się pole pracy OO. Trynitarzy. Nie dziw więc, iż ostatnia z rzędu redempcya z lat 1781 i 1782, pięciu tylko powróciła Ojczyźnie jeńców, między nimi Jana Kazimierza Głuchowskiego. Młodzieniec ten rodem z Warszawy puścił się po ukończeniu szkół w szesnastym roku życia na podróże, został w Albanii schwytany przez Turków i wtrącony do więzienia. Po trzechletnich katuszach uwolniony i przywieziony za staraniem jednego z biskupów do Stambułu, przybył z redempcyą do kraju.

W całości wykupiono przy wszystkich ośmnastu redempcyach niewolników 517, sumptem 573.427 zł.; kilkakrotnie większe kwoty włożyli atoli w tym czasie hojni fundatorowie i dobrodzieje, włożyło społeczeństwo w zapisy, dary, ofiary i prezenty na rzecz poszczególnych kościołów i kościołów trynitarskich.

Przeglądając spisy wykupionych brańców spotykamy tamże cały kalejdoskop postaci, których ponure drogi życia nie pozostaną bez potężnego wrażenia na umysł i serce uważnego czytelnika.

Największy zastęp ofiar jasyru to rycerze, towarzysze znaków pancernych, wojenni, żołnierze, których unosił animusz ku harcom z nawałą niewiernych. Spotykamy tam cały szereg nazwisk, przeważnie szlacheckich, których potomkowie żyją obecnie wśród naszego otoczenia. Przed oczyma naszemi przesuwają się cienie Andruszkiewiczów, Bielawskich, Bieleckich, Biesiadowskich, Bilińskich, Boratyńskich, Borkiewiczów, Brewickich, Bromowskich, Burkowskich, Chmielowskich, Choynackich, Ciesielskich, Cybulskich, Czarneckich, Czaykowskich, Czerwińskich, Dąbrowskich, Dębowskich, Drozdowskich, Dulskich, Gajewskich, Gątkowskich, Gnatowskich, Goreckich, Grocholskich, Gnyskich, Jabłonowskich, Janickich, Jankowskich, Jasińskich, Jaworskich, Kaczkowskich, Karlińskich, Karskich, Komorowskich, Kopackich, Korabiewskich, Kowalewskich, Kozłowskich, Krasowskich, K(r)uszelnickich, Kulikowskich, Kurdwanowskich, Leszczyńskich, Lewandowskich, Lipińskich, Łańcuckich, Łastawieckich, Łozińskich, Łubińskich, Malinowskich, Małachowskich, Medyńskich, Michałowskich, Mołodeckich, Morawskich, Mrozowskich, Oziembłowskich, Piątkowskich, Piotrowskich, Polańskich, Popławskich, Radwanów, Radzimińskich, Rogozińskich, Romerów, Sońskich, Staniszewskich, Stankiewiczów, Stebnickich, Szczepkowskich, Wasilewskich, Wasilkowskich, Wierzbickich, Wiśniowskich, Witwickich, Woyciechowskich, Zabokrzyckich, Zajączkowskich, Zakrzewskich, Zaleskich, Załuskich, Zawadzkich, Zawiszów, Żukowskich, Żurowskich i wielu, wielu innych.

Z kolei następuje szereg ziemian, pojmanych i uprowadzonych z zagród domowych, niekiedy całemi rodzinami. Tutaj spotykamy wiele kobiet i dzieci, urodzonych niekiedy już w niewoli. Między innymi widnieją nazwiska Boratimego, wymienionego za Turczyna z dopłatą 4200 złp.; Błańskiej z dwojgiem dzieci, wykupionych za 8184 złp., Chomentowskiej zamienionej za pięciu Tatarów z dopłatą 600 złp. Dobrzańskiej z czworgiem dzieci, Galińskich, Gniewoszowej z córką, Grocholskiej, Iwańskiej, rodziny Jambrożyńskich, rodziny Kobierskich złożonej z pięciu osób, Konopki, Miłakowskich męża i żony, rodziny Owsińskich z trzech osób, Przeworskiej, Rużińskiej z synkiem, rodziny Skiblickich z trzech osób, Tarczewskiej, Terleckiej z synkiem, Tynieckiej, Ubysza, Ważyńskiej, Zaleskiej, małżeństwa Ziernielowskich itp.

Nie brakło i duchownych wszystkich trzech obrządków; łacińskiego, greckiego i ormiańskiego, nie brakło i obywateli miasta Lwowa, jak Dyrymowicz, Grzegorzowicz, Skalski, Solski, Świątkiewicz, obok których grupuje się mieszczaństwo z Branisława, Buczacza, Halicza, Horodenki, Humania, Konstantynowa, Kozowej, Krosna, Niemirowa, Potoka, Śniatyna, Zborowa, Żółkwi etc. Po licznym zastępie wieśniaków i wieśniaczek z Rusi, Podola i Wołynia idą grupy brańców, którzy pojmani małemi dziećmi nie znali nazwiska swego, ani miejsca urodzenia i sierot, których rodzice pomarli w jasyrze w czasie morowej zarazy.

Teraz kilka charakterystycznych szczegółów jakie spotykamy w spisach wykupionych niewolników. W czasie dziewiątej redempcyi zaszedł godny bliższej uwagi wypadek z Franciszkiem Rutowskim. Oto morowe powietrze przeraża swą grozą zabobonnych Tatarów; ci pragną złożyć ofiarę na przebłaganie Ałłaha, pozbywają się więc cennej własności, jaką jest braniec chrześcijański, ślubują oddać go dobrowolnie w ręce redemptorów. A może widzieli oni w tym brańcu czarnoksiężnika, który sprowadził na nich zarazę, a może widzieli w zarazie palec Boga giaurów, karzący ich za trzymanie w niewoli chrześcijanina? Któż odgadnie myśli i pobudki, jakie mogły kierować wonczas krokami tej tatarskiej rodziny, wśród nogajskich stepów.

Dziesiąta redempcya przeprowadzona w r. 1720 przyniosła wolność między innymi Annie, Niemkini pojmanej jeszcze w czasie oblężenia Wiednia. Ze względu na jej podeszły wiek i sterane siły odstąpili ją Tatarzy za drobną kwotę 78 złp. W tym samym czasie odzyskała swobodę Maryanna Hallon, Węgierka, wieku lat 6, niewoli lat 4. OO. Trynitarze bowiem w braku własnych ziomków wykupywali chrześcijan także i innej narodowości. Podobnie czynili i delegaci innych państw jak np. rosyjski rezydent Wiszniakow, który wykupił z galarów Aleksandra Łozińskiego i Jana z Zwańca, i darował OO. Trynitarzom.

Nie omieszkali OO. Trynitarze przy sposobności redempcyj nawracać tu i ówdzie niewiernych na wiarę chrześcijańską jak np. przy trzynastej podróży, przy której przywieźli do Polski Turczyna ochrzczonego imieniem Jana de Matta, Feliksa de Valois, przy siedmnastej podróży zaś Jana Guna. Poprzednio wykupili Węgierkę Helenę Pallady, która przeszła z wyznania kalwińskiego na katolickie.

Nietylko Tatarzy porywali bezbronną ludność w granicach Rzeczypospolitej; czynili to samo Moskale i Kozacy. W r. 1720 przywieźli OO. Trynitarze z sobą Teodora N., pojmanego we Lwowie przez Moskali, zawiezionego do Moskwy, złapanego tamże przez Tatarów, który przebył w okowach całych lat trzydzieści. Dłużej jeszcze jęczał w niewoli Jan Zaleski, schwytany małem dzieckiem szlacheckiem przez Kozaków i sprzedany przez nich na galary. Jako pięćdziesięcioletniego mężczyznę wykupili go OO. Trynitarze za kwotę 1890 złp. Senzacyjnym był wypadek z Maryanną Zaborowską, szlachcianką z Głębokiej, województwa podolskiego. Pojmana czternastoletniem dziewczęciem, przeszła na wiarę Mahometa i w ciągu swej dwunastoletniej niewoli przywiązała się do tego stopnia do swego pana i władcy, iż nie chciała już powracać do Chrystyanizmu i do Polski. Wykupiona w r. 1776 za sumę 4320 złp. została, wobec oporu, wymienioną za małe dziecię i za swą matkę zwącą się również Maryanną Zaborowską.

Jakiż to piękny temat dla powieści!

Pod względem wieku wiódł prym pomiędzy wszystkimi brańcami Stanisław Komorowski, porucznik chorągwi Kuszki, rodem z województwa Sieradzkiego, który wzięty pod Kamieńcem powrócił r. 1727 po 48 latach niewoli, jako dziewięćdziesięcioletni starzec do Polski. Młodszy od niego o lat 20 Stefan Wierzbicki, szlachcic z województwa podolskiego przewyższył go pod względem liczby lat niedoli, których 52 zakarbował na niwie swej doczesnej pielgrzymki.

Powróciła gromadka brańców w granice ukochanej ojczyzny, lecz jakżeż nikłą była ta garstka szczęśliwych w porównaniu z temi zastępami, które padały ofiarą nawały tatarskiej. Wszystkich po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt nawet tysięcy brańców pędziły w jasyr czambuły dziczy azyatyckiej. Gdy ustały najazdy tatarskie, ukazała się znowu odmienna, lecz niemniej straszna groza nad obszarami polskiej ziemicy. Najwaleczniejsi obrońcy wolności, najlepsze dzieci skołatanej nieszczęściami Rzeczypospolitej poczęły napełniać pół dzikie okolice wschodu, Kaukazu i śnieżne stepy Syberu. Niebawem ujrzała ich Afryka, Ameryka, a dziś moszczą kości Polaków wszystkie prawie globusu zakątki. A gdyby nie ten gwałtowny odpływ mieszkańców, jakże potężną byłaby liczebnie ludność naszej ojczyzny.

Z notatnika włóczykija.

VI.

Viareggio, w sierpniu.

Riviera di Levante.

Tuż pod szyny mknącego pociągu ciśnie się fala morska. Zda się, jakby z poszumem i sykiem, z zawełnioną pianą na ustach, zabronić chciała żelaznemu rumakowi, pryskającemu z nozdrzy sadzą i dymem, wstępu w ten błogosławiony kraik, zwący się „Riviera di Levante".

I taksamo złowrogo szumią i posykują gaje piniowe i krzewy cytryn i pomarańcz, dziko rosnące na stokach Apeninu i pogardliwie spoglądają na to pasmo wózków, napełnionych ludźmi, wciskających się w samo serce włoskiej Riviery.

A rumak żelazny, przykuty do stalowych szyn, mknie naprzód i wyrzuca co chwila garstkę ludzi. „Nervi" — „Recco" — „Portofino" — „Santa Margherita" — „Rapallo" — „Sestri Levante" — oto najważniejsze mrowiska, w których mieszczą się grupkami ludzie, zażywający rozkoszy pobytu w tej cudnej krainie.

Ludzie nazywają te mrowiska, poorane ulicami zasypane hotelami i pensyami, miejscami kuracyjnemi, wilegiaturami, nadmorskiemi kąpielowemi miejscowościami. Ja nazwałbym je rajami. Zbiega się, bo tu wszystko, co przyroda ma najpiękniejszego. Na daleką odległość jednego ócz spojrzenia obejmujesz tyle i tak niezwykłych okazów przyrody, sięgasz widokiem po całym przestworze i całem królestwie natury — iż trudno ci nazwać innem, mniej świętem imieniem tę połać nadmorskiej krainy.

Wyobraź sobie po lewej stronie nieskończoną dal seledynowych wód morskich, na których połyskują i gną się fale, skąpane w promieniach słonecznych — a nad temi wodami rozpięty lazur nieba italskiego, ów bajeczny pejzaż niebiański, po którym płyną i suną tur-

kusy i szafiry, na którym srebrzą się obłoki i który zda się być przeczystą kopułą, z której tysiączne wypływają promienie, gdyby struny, wiążące seledyn morza z szafirem nieba...

Hej, jak daleko, jak daleko sięga wzrok w głąb tej przeczystej kopuły niebiańskiej i w dal tej niezmierzonej zielonej wody.

A teraz spojrz w stronę prawą: hen w górze, wśród mgieł i oparów, pławią się nagie torsy apenińskich szczytów, a poniżej na stokach zielenią się winogrady i chybotają rozłożyste wierzchołki pinii migocą przeróżnemi blaski pomarańcze i cytryny, drzewa oliwne i figowe, łuszczą się kory białawe klonów i drżą gdyby osiki cieniutkie, gęste jakby sieć pajęcza, krzewy szpilkowe.

Stąpasz po tej wąskiej drożynie między zbałwanionym i pomrukującym brzegiem morza a szumiącą i sycony zapach bujnej zieloności wydychającą wyżyną — i oto jesteś w jednem z tych mrowisk ludzkich, w Santa Margherita lub Rapallo. Szereg białych domków i zdobnych pałacyków letnich z malowniczemi werandami, barwnymi ogródkami, stoi tu obok siebie i praży się w lipcowym słońcu. A tuż obok ogród publiczny, miejsce cieniste, z którego dolatują dźwięki orkiestry. Wstępujesz do tego ogrodu i jesteś jakby w bajce; stąpasz obok tak malowniczych grząd, obok tak wonnych krzewów, iż przywidza się na jawie dawno już w dzieciństwie prześniony sen o tym różanym ogródku, w którym — — —

Oto strzelają wprost w górę iglice cyprysu, smutne, poważne, wtulone; oto rozsiadły się i wryły w pulchną ziemię krępe, niskie agawy, wychylające się grubemi, gdyby miecz i topór, liśćmi ze wspólnej nasady — agawy, których uśmiechu próżno szukasz, gdyż uśmiechają się kwieciem co lat sto...; oto czerwienią się po obu stronach alei kwiecia oleandru i rozsiadły się dokoła okwieconego klombu, to wachlarzowate, to pierzaste palmy, wichrowato rozprzestrzeniające swe liście na wsze strony i biorące jakby w opiekę tulące się do żółtej nasady i okrągławego pniaka palm kwiaty; oto wonieją w klombie różnokolorowe gloksynie i pelargonie, a obramowują go długie, żółte róże maréchal-niel. A tu w cieniu jednej, olbrzymiej palmy wydychają swą ostrą, przejmującą, upajającą woń białe tuje...

W takiej krainie, wśród takiego otoczenia — żyjesz, pojmujesz: żyjesz!

Było to w roku 1417, w czasie soboru w Konstancyi. Słynny humanista Poggio Bracciolini znajdował się w miejscowości kąpielowej, nad wodą, i stąd słał łacińskie listy do swego przyjaciela Niccoli. W jednym z tych listów pisze:

„...Panuje tu taka rozwiązłość, iż czasami mam wrażenie, że Wenera przeniosła się z Cypru do tego miejsca kąpielowego... Kąpieli istnieje tu dwa rodzaje. Jedne, po obu stronach otwarte („palam“), służą pospólstwu; zbiegają się tu kobiety, mężczyźni, dziewczęta i szumowiny całej okolicy. Jest śmiesznem patrzeć się, jak stare baby nago wstępują do wody. Bardzo często bawiłem się tym widokiem; przypominały mi się uroczystości Flory i podziwiałem naiwność tych ludzi, którzy się tym widokiem nie rozkoszują.

Kąpiele prywatne natomiast są bardzo wytworne („perpolita“); mężczyźni kąpią się razem z kobietami, ale oddzieleni są ścianką drewnianą. Ścianka ta ma kilka okien, tak, iż można się porozumiewać, zabawiać, a nawet dotykać, jak to zresztą jest tu w częstym zwyczaju. Ponad wodą są korytarze, na których ludzie stoją, przypatrują się, zabawiają, figlują i oglądają kobiety, zstępujące do wody i wychodzące. Nikt nie broni wstępu, nikt nie wietrzy niemoralności. Mężczyźni noszą (jakby to „po polsku“ przetłumaczyć?)... szwimhozy („campestribus utuntur“), kobiety lniane koszule, tak iż widać szyję, piersi i ramiona. W wodzie odbywają się wspólne uczty; kwiatami ozdobiony stół pływa po wodzie i kąpiący raczą się wspólnie... Ludzie ci mogliby być doskonałymi obywatelami państwa Platona, w którem wszystko ma być wspólnem, bo i tak bez jego szkoły, przejęli się gorliwie zasadami jego nauki“...

Tyle relacya z r. 1417.

Coza list napisałby szlachetny i uczony signior Poggio Bracciolini, gdyby się w r. 1911 znalazł w Viareggio, na plaży „stabilimento bagni“? Czy w ciągu pięciuset lat, które upłynęły od chwili, w której poczynił swe obserwacye, wiele się zmieniło? Czy cypryjska bogini i nadal swe wdzięki roztacza nad zielonemi wodami, wśród pluskających i chichoczących par i parek?

Formy się zmieniły — istota pozostała tasama. Już minęły czasy „drewnianych ścianek z okienkami“ i „kwiatami ozdobnych stołów“, pływających po fali, już niema okwieconych wieńcami róż dziewic i barwnych kobierców, na których po kąpieli zlewano ciało wonnościami i nacierano olejkami. Formy kąpieli morskiej stanowczo się zmieniły. Ale duch syreny z Cypru przenika i nadal połać piaszczystej ziemi...

Około 10 rano zaludnia się plaża. Piasek zaczyna przypiekać stopy. Z nieba spływają potoki gorąca. Kładziesz się całym korpusem na rozpalone podścielisko piasku i patrzysz w toń niebios. Skwar bije ci w twarz, przenika ciało, sprowadza błogą, senną niemoc, usypia nerwy, otacza niewidzialnym a tylko wyczuwalnym pyłkiem złotych kropelek słonecznych... Leżysz w tym złotym półśnie, na gorącym piasku i śnią ci się przetykane srebrnemi nićmi i złotemi tkaninami komnaty z baśni... gubisz się gdzieś w bezkresach, płyniesz wśród piasków i niebios i słońc... Przeleżysz tak — zda ci się — wieczność; a na zegarze czasu minęła ledwo godzina... Coraz intenzywniej działa na cię słońce. To dokuczliwe słońce, przed którem z domu „na wakacye“ uciekasz, które przesłaniasz płachtą, zwaną parasolem — tu stanowi głowę harfy, zsyłającej na cię setki strun... Jesteś podstawą tej harfy i dozwalasz grać tym strunom cudowną muzykę upojenia, błogości...

A potem leniwo się przeciągasz, jakbyś spędzał widzenia senne z oczu, a pyłki słoneczne z ciała — wstajesz i chłoniesz okiem siną dal morza... Poszafirach niebios — zieleń morskich fal... Podrażnione tą zmianą kolorów oko rozszerza się. Setki cieni, półcieni, drobniutkich odcieni igra po falującej powierzchni. Kolory te wybłyskują z głębi i gubią się na powierzchni, podskakują, igrają we wodzie, szklą się tysiącznym blaskiem, migocą jak ogniki. A na przełaj tej kaskady kolorów sunie z wielkim szumem skłębiona, zwarta masa białej, wypryskującej z modrej toni piany... Sunie w dal, aż na kres horyzontu... Tam gdzie niebo stacza się w morze, szybuje biały ptak... skrzydła rozpostarł i mknie ku brzegowi... To barka rybacka... Wiatr wydął żagle... Na linii granicznej między jasnem niebem a ciemną taflą morza posuwają się białe żaglowce... Wciąż i przybywa... w słońcu i na morzu...

Rzucasz się na falę — unosi cię. Stałeś się częścią organiczną żywiołu. Przestałeś być iksem lub ypsylonem — stapiasz się w jedno z żywiołami...

...Ludzie nazywają to „kąpielą morską“.

Bertold Merwin.

Zatamowanie Rodanu.

Juliusz Verne zdystansowany. — Usplawienie Rodanu. — Pięć wielkich tam. — Przewrót w stosunkach handlowych.

Inż. Stanisław Skarzyński zamieszcza w „Kuryerze Warsz.“ interesujące uwagi o planie zatamowania Rodanu. Wielkie myśli — pisze on — gdziekolwiek powstają, są własnością swej epoki i jakby dobytkiem ogólnym wszystkich. Zaznajomić z niemi ogół, jest więc poniekąd oddać każdemu, co powinno być jego duchowym udziałem.

Do takiego znaczenia projektów zaliczyć można śmiało studya, będące już w pełnym biegu, nad zatamowaniem Rodanu, poniżej Genewy o 50 kilometrów, w miejscowości zwanej Genissiat, celem wytworzenia w danej miejscowości spadku wśród tej wielkiej rzeki, o 73-metrowej wysokości z jednoczesnem usplawieniem Rodanu ku Genewie i połączeniem tego usplawienia z basenem Renu.

Proste odczytanie takiego projektu sprawia wrażenie produkcyi raczej Juliusza Vern'ea, niż poważnej techniki. Tymczasem myśl oparta jest na ścisłych, sprawdzonych danych, studya są w pełnym biegu, a przedsiębiorstwo będzie w najbliższym czasie urzeczywistnione.

Aby całą sprawę zrozumieć, należy objaśnić, że, jak to dokładnie ustalone jest przez naukę, Rodan z jeziora Genewskiego w czasach przedhistorycznych przelewał się do jeziora Neuchatelskiego, a od niego przez rzekę Aar do Bazylei, a tem samem do Renu.

Nie dające się wyjaśnić katastrofy ziemskie spowodowały wylanie się jeziora Genewskiego przez góry Jurajskie ku Francyi, co ułatwione było znaczną różnicą poziomu basenu tego jeziora w tym kierunku.

Rodan wpadł między szczeliny skał, torując sobie w szalonym pędzie drogę, aż do dolin francuskich, które spotkał poniżej Genewy, o jakie 80 kilometrów, w miejscowości Seyssel w Sabaudyi.

Od tej dopiero miejscowości rzeka jest spławna, powyżej zaś rzeka przelewa się przez rozliczne zapory, a nawet w znacznej części ginie pod ziemią w miejscowości, zwanej „la Perte du Rhone“. Wobec znacznego spadku rzeki, skorzystano już poniżej Genewy w trzech miejscach z jej siły. Tama z 1886 r. tuż pod Genewą w Coulovrenière wytwarza elektryczną siłę 3.000 koni, użytych dla Genewy i okolic; druga, dalej w Chevru, ma siłę 10.000 koni.

Trzecia tama, już koncesyonowana, zbudowana będzie w La Plaine, poniżej o 8 kilometrów od drugiej, z siłą 20.000 koni. Jest wreszcie i czwarta tama w mniejszym spadku w mieście Bellegarde, w blizkości miejsca, gdzie Rodan ginie pod ziemią.

Obecnie projektuje się wreszcie tama największa i ostatnia w Genissiat, która dzięki konfiguracyi skał (dając co najmniej 130 metrów kubicznych wody na jedną sekundę), między któremi przeciska się rzeka, wzniesie się nad poziom o 73 metry i wytworzy w swym spadku siłę 100.000 koni. U podstawy tego spadku wzniesione będą wielkie turbiny i wytworzona siła elektryczna. Ponieważ miejscowość ta położona jest już we Francyi, przeto siła ta ma być użyta dla Paryża, do którego zostanie przesłana po drutach, drogą 450 kilometrów długą.

Tak wielka siła wystarczyć ma stolicy, aby zastąpić wszelkie inne wytwory energii, usuwając dymiące kominy, składy węgli i umożliwiając taniość produkcyi, bez względu na wielkość kapitału, który — jak dotychczas — warunkuje jej taniość.

Rozumie się, że z tak wielkiej siły korzystaćby mogły i okolice, przez któreby przechodziły druty, ją prowadzące.

Tyle co do zużytkowania spadku wody odnośnie do sił wytwórczych.

Drugą część zadania stanowi usplawianie Rodanu i połączenie, jakieby zyskała południowa Francya do Marsylii, włącznie drogą rzeczną ze środkowemi Niemcami i Holandyą do Amsterdamu.

Aby zrozumieć to połączenie, trzeba sobie przedstawić, że każda tama, zamykająca rzekę, podnosi jej poziom w kierunku przeciwnym spadku i jednocześnie łagodzi ten spadek, formując rodzaj jezior powyżej zatamowania. Obecnie egzystujące zatamowania odegrały już taką rolę regulacyjną wód Rodanu powyżej siebie — pokryły skały podwodne i złagodziły spadek. Tama w Genissiat podniesie stan wód na przestrzeni 27 kilometrów aż do miejscowości L'Etournel, gdzie dotknie nowej tamy objętej temże stadyum.

Podniesione poziomy wód pokryją najprzykrzejsze zapory Rodanu i miejscowość, gdzie rzeka się kryje pod ziemią.

W ten sposób Rodan od Genewy do Genissiat podzielony będzie jakby na pięć wielkich schodów, z których trzy o wysokości 6—8 metrów, jedna (La Plaine) 13 metrów, wreszcie ostatnia 73 metry.

Przejście statków z jednego poziomu na drugi odbywać się będzie systemem śluz, podniesienie zaś z Rodanu u Genissiat lub spuszczanie w kierunku przeciwnym za pośrednictwem wind (ascenserów), takich jakie już funk-

cyonują na kanale pod Dunkierką, pdo Epinette. Windy takie napełnione wodą, zabierają statek i gdy jedna opada, druga się wznosi.

Wzniesienie 13 metrów wymagać będzie przejścia przez dwie śluzy, każda po 6 i pół metra.

Od Genissiat do Seyssel zwykłe i drobne roboty rzeczne umożliwią już spław poniżej Rodanu.

W ten sposób, jak widzimy, komunikacya rzeczna z Marsylii dojdzie do Genewy.

Od tego miasta doliną Venogi i Thiele przeprowadzony będzie kanał do jeziora Neuchatelskiego, z tego ostatniego przez tamy zamykające zbyt szybki pęd rzeki Aar doprowadzona będzie spławność statków do Bazylei czyli do samego Renu.

Udogodnienia dla handlu i przemysłu francuskiego w jego centrach jak: Lion, Walencya, Awinion, Marsylia, oraz dla tych, jakie leżą nad licznymi dopływami do Rodanu, nie dają się ani przewidzieć, ani wyrachować przybliżenie.

Wytworzy to nowe zupełnie stosunki handlowe między południem Francyi i Niemcami, Belgią i Holandyą, podnosząc szanse solidarności działania przyszłych Stanów Zjednoczonych europejskich.

Stanisław Skarzyński.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. sierpnia.

Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 292·75. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 280·85. Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 302·75. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 249·75. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 125·25.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 37·50. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 504·—. Clary zł. 40 m. k. 140·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 96·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 86·50. Palffy 40 zł. m. konw. 180·00. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 74·—. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 48·90. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—. Salma 40 zł. m. k. 246·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa 252·—. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 252·75. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·75.

Berlin, dnia 11. sierpnia. Banknoty austryackie 85·26 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 11. sierpnia. Trzyprocentowa renta 99.90 mąka 32·70.

Frankfurt dnia 11. sierpnia. Austr. kred. 207·75. Koleje państwowe 159·75, Disconto 189.90. Laura 177·75.
Usposobienie stałe.

Berlin, dnia 11. sierpnia. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Ruble 216·10.
Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 11. sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 209·62. Staatsbahny 159·37. Lombardy 19·75 4 proc. austr. renta kor. 93·—.
Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 11/8 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 207·25, Staatsbahny —·—, Disconto Comandit 188·62, Berlin Tow. handl. 170·75, Laura 176·50, Bohumery 236·75, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Ruble za got. 216·35, Kolej warsz.-wied. 227·25, Kolej morza śródziemnego —·—, Kolej Merydyonalna —·—, Losy tureckie 176·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 186·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 23·62, Kolej Henry 152·62, Niemiecki Bank narodowy 127·—, Kanada Proferred 240·25, Akcye żeglugi hamburgskiej 133·37, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 305·—, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 90·00, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 92·25, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·40, Rheinische Stahlwerke 164·50, Gelsenkirchen 205·—

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 11. sierpnia 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów
(Wedle podania Związku):
Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 15. sierpnia	349—350.
„ 31. sierpnia	351—352.
„ 30. września	353—355
Waluta wrzesień-paźdz.-listopad	356—359.
paźdz.-listopad-grudzień	361—364.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tend.: Na targu dzisiejszym zapanowało usposobienie cokolwiek zniżkowe, niewiele transakcyi zawarto na prompt w granicach cen wyżej podanych. Dalsze terminy podano przypuszczalnie. Roczny szlus bez zmiany. Usposobienie targu słabe.

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **DWORZEC GŁÓWNY.** Przyjazd.

rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·50	9·00*	2·00*A	5·48	9·50
—	8·45	2·30*A	7·00*	12·35*	Kraków	7·30	10·15	1·30*	8·25*	2·22*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	—	—	—
—	—	3·50	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·15M	—
6·15	10·40	2·18*	8·46	11·13	Podwołoczyska	7·20	11·55	2·10*	5·40	10·30
—	—	2·35	8·38*†	—	Krasne	—	8·08*†	—	10·10	—
6·10	9·15*	2·20*	—	10·48	Czerniowce	8·05	—	2·05*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	—	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	—	10·25	—	—	—
—	—	—	6·29	—	Kołomyja	5·45	—	—	—	—
6·00	10·02B	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	6·45	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·35	9·05	3·40	—	10·40	Sambor	8·00	9·58	1.40	9·00	—
6·35	9·05	2·15D	3·40	10·40	Lubień	8·00	9·58	1.40	9·00	12·45D
6·35	9·05	—	3·40	—	Sianki	—	9·58	1.40	9·00	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Rawa ruska	7·33	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	—	—	Bełzec	—	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	7·49	—	Sokal	7·33	—	1·26	8·00	—
6·06	10·05F	12·30H	4·18L	8·20A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·50G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·20	10·25J	1·35C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·20	—	—	—	6·00	Jaworów	8·15	—	4·30	—	—
5·58	—	—	6·16	—	Podhajce	—	11·15	—	10·20	—
5·58	—	—	6·16	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·50	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·04	—	6·30	—
					PODZAMCZE.					
6·30	11·00	2·33*	9·09	11·33	Podwołoczyska	7·01	11·35	1·55*	5·16	10·13
—	—	2·52	8·51*†	—	Krasne	—	7·49*†	—	9·52	—
6·12	—	—	6·30	—	Podhajce	—	10·54	—	9·57	—
6·12	—	1·30	6·30	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
					ŁYCZAKÓW					
6·31	—	—	6·51	—	Podhajce	—	10·38	—	9·41	—
6·31	—	1·49	6·51	10·59K	Winniki	7·10	10·38	6·08	9·41	11·44K

* pociąg pospieszny. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.